

OGŁOSZENIA DUSZPASTERSKIE

1. Dzisiaj III Niedzielę miesiąca, składka przeznaczona jest na remonty w naszym Kościele. Serdeczne Bóg zapłać za złożone ofiary!
2. W zakrystii przyjmujemy zapisy na Diecezjalną Pieszą Pielgrzymką na Jasną Górę 9 - 13. 08. 2016r Tak zorganizujemy swój czas wakacyjny, by wziąć udział w tych nietypowych rekolekcjach w drodze. Będzie to wspaniała okazja do przemyśleń i refleksji po Światowych Dniach Młodzieży, które niebawem przeżyjemy w Krakowie. Św. Jan Paweł II mówił: "Nie lękajcie się." Zatem nie lękajmy się rekolekcji w drodze.
3. W zakrystii można składać podpisy pod ustawą zakazującą handlu w Niedzielę. Wyjdźmy naprzeciw tym, którzy muszą pracować w Niedzielę a chcieliby świętować tak jak my.
4. Jak to ogłoszaliśmy w zeszłą Niedzielę, dekanat Jaroszewiec oraz wójt gminy Klucze zapraszają do udziału w lokalnych obchodach Światowych Dni Młodzieży 2016r, które odbędą się 21 lipca, czyli w najbliższy czwartek od godz. 16.00 na wzgórzu „Dąbrówka” w Chechle. Dalsza część ogłoszenia znajduje się w gablocie parafialnej. Doczytajmy i nie bójmy się skorzystać z zaproszenia.
5. Od 20 lipca gościmy w naszej parafii pielgrzymów z Hiszpanii na ŚDM, okażmy im naszą pomoc, życzliwość i godne świadectwo wiary. 24.07.2016r godz. 11.00 Msza Św. przy Ratuszu.

Msze Święte w Parafii Przemienienia Pańskiego w Ogrodzieńcu

Niedziela: godz. 7.00; 9.00; 11.00 i 18.00;
Cementownia godz. 8.00; Sanktuarium Matki Bożej na Skalce godz. 17.00;
W tygodniu: w Kościele parafialnym godz. 7.00 i 18.00;

Godziny urzędowania Kancelarii Parafialnej

ŚRODA, PIĄTEK, SOBOTA od godz. 7.45 - 8.45
WTOREK, CZWARTEK od godz. 17.00 - 17.45

INTENCJE MSZY ŚWIĘTYCH 17.07.2016-24.07.2016

17 lipiec - Niedziela

7.00+ Zofia Zapart 5 r. śm. - od męża Stefana
9.00+ Jan Boruc; + Henryk i Stefan Rogoń
11.00* O zdr. i Bl. Boże, wszelkie łaski, opiekę Matki Bożej dla Wanessy Wieczerek w 1 r. ur.
18.00+ Anna Pietras - od chrześniaka Zdzisława z rodziną

18 lipiec - Poniedziałek

7.00+ Włodzimierz Trawiński - od żony Henryki
18.00+ Kazimierz Bednarczyk - od syna Roberta z rodziną

19 lipiec - Wtorek

7.00+ Włodzimierz Trawiński - od syna Mariana z rodziną
18.00+ Maria i Wacław Wójcik - od wnuka Roberta z rodziną

20 lipiec - Środa

7.00+ Zofia, Czesław i Witold Biedak;
+ Jan Karbowski

18.00 *Msza św. ZBIOROWA z Nowenną do Matki Bożej Nieustającej Pomocy

21 lipiec - Czwartek

7.00+ Włodzimierz Trawiński - od chrześnicy Doroty z rodziną

18.00 * O zdr. i Bl. Boże, opiekę Matki Bożej, dary Ducha Świętego, wszelkie łaski na dalsze lata życia dla Michała Lipki w 18 r. ur.

22 lipiec - Piątek

7.00+ Irena Bodziony 17 r. śm.
18.00* Msza św. ZBIOROWA z zmarłych

23 lipiec - Sobota

7.00+ Zenobia Gajda - od siostrzenicy Gajdowej z rodziną
18.00+ Ksawera 10 r. śm., Edward, Agnieszka i Antoni Kłak

24 lipiec - Niedziela

7.00+ Tadeusz, Andrzej, Wanda i Agnieszka Chrzęszcz - od Marii i Włodzimierza Chrzęszcz
9.00+ Mieczysława i Jan Hac; + zm. z rodziny Haków i Molendów
11.00* O zdr. i Bl. Boże, wszelkie łaski, opiekę Matki Bożej dla Bruno Rybińskiego w 1 r. ur.
18.00+ Zenon Stanek 6 r. śm.

Do wspólnoty Kościoła została

włączona:

Karolina Kaczmarek

Panie Boże, błogosław temu nowo ochrzczoneму dziecku, ich rodzicom, rodzicom chrzestnym i miej ich w swojej opiece.

ZAPOWIEDZI PRZEDŚLUBNE

Łukasz Zając, kawaler lat 27 zam. Ogrodzieniec i
Karolina Pycia, panna lat 26 zam. Zagaje

W MINIONYM TYGODNIU

Pożegnaliśmy zmarłą:

Śp. Grażyna Szota

"Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie, a światłość wiekuista niechaj jej świeci, na wieki wieków. Amen.

Niech odpoczywa w pokoju wiecznym. Amen."

Nr 29/2016 (243)

XVI Niedziela Zwykła

17 Lipiec 2016



TABOR

Gazetka niedzielna

Parafii pw. Przemienienia Pańskiego w Ogrodzieńcu

42-440 Ogrodzieniec, ul. Kościuszki 33
tel. 699-189-130 tabor.ogrodzieniec@op.pl www.parafia.ogrodzieniec.pl

W TYM NUMERZE

- ◆ Zamyślenia nad Słowem Bożym
- ◆ Eucharystyczny savoir-vivre katolika-Polaka
- ◆ Za co przepraszać
- ◆ Ogłoszenia
- ◆ Intencje

KALENDARIUM

- * 20 lipiec Bł. Czesława, prezbitera
- * 22 lipiec Św. Marii Magdaleny
- * 23 lipiec Święto Św. Brygidy - Patronki Europy

Zamyślenia nad Słowem Bożym

Jezus przyszedł do pewnej wsi. Tam niejaka niewiasta, imieniem Marta, przyjęła Go do swego domu. Miała ona siostrę, imieniem Maria, która siadła u nóg Pana i przysłuchiwała się Jego mowie. Natomiast Marta uwijała się koło rozmaitych posług. Przystąpiła więc do Niego i rzekła: "Panie, czy Ci to obojętne, że moja siostra zostawiła mnie samą przy usługiwaniu? Powiedz jej, żeby mi pomogła".

A Pan jej odpowiedział: "Marto, Marto, troszczysz się i niepokoisz o wiele, a potrzeba mało albo

GOŚCINNOŚĆ

Chrześcijanin, a zatem każdy z nas, powinien od czasu do czasu zastanowić się przez moment nad swoim stosunkiem do gości. Trudno przejść przez życie nie podejmując gości i nie będąc przez nikogo podejmowanym. Okazji jest wiele: urodziny, chrzciny, imieniny, święta, jubileusze. Z tej racji warto i trzeba zastanowić się nad swoją postawą wobec gości. Sprawa jest godna uwagi również z punktu widzenia religijnego. Pan Bóg tu na ziemi puka do naszych drzwi jako Gość. Dzisiejsza lektura Pisma św. mówi o tym wyraźnie: Bóg przychodzi w gościnę do Abrahama; Jezus Chrystus, Syn Boży, jest gościem w domu Łazarza. W tej sytuacji nasza postawa wobec gości jest wykładnikiem postawy wobec Boga i nie wolno jej lekceważyć.

Kim dla nas jest gość? Staropolskie przysłowie mówi: „Gość w domu, Bóg w domu”. Wejście gościa było świętem. Gospodarz przerywał pracę, poświęcał swój czas, a na stole kładł, co miał najlepszego, wspólnie przeżywając radość spotkania. To było religijne

spojrzenie na gościa, biblijne, ewangeliczne. Człowiek mający otwarte serce dla gościa, miał również otwarte dla Boga.

Oczywiście nie każdy człowiek zasługuje na godne przyjęcie. Może się zdarzyć, zwłaszcza gdy niszczy nasz pokój, wnosi niezgodę, rozpija męża lub syna, że trzeba go wyrzucić za drzwi. O tym decyduje roztropność. Niemniej zawsze są ludzie, których warto przyjąć, warto poświęcić dla nich czas, otworzyć dla nich serce. I o to właśnie chodzi.

Dziś coraz częściej spotykamy się z sytuacją, w której jedynym gestem gospodarza jest wskazanie gościowi krzesła, bo cała rodzina jest zajęta oglądaniem telewizora. Gość przyszedł nie w porę, przeszkadza, jest intruzem. Czeka, kiedy wyjdzie. Bóg zapuka i też zostawimy Go w kącie, by czekał, bo mamy pilne zajęcia. Zaczeka, a kiedyś powie, że przyszedł z błogosławieństwem, ale nie mógł go zostawić, bo nikt nie miał czasu odebrać. Dziś trzeba zapytać siebie, ile zostało z tego pięknego prawa: „Gość w domu, Bóg w domu”. Kim my jesteśmy dla gości? Z ołówkiem w ręku zanotowałem przygotowania młodej matki na przyjęcie

dwudziestu gości. W sumie trzydzieści godzin. A w ciągu przyjęcia usiadła z nimi zaledwie na kwadrans. Nie zajmujemy się ludźmi, których zapraszamy w gościnę, dla nas ważniejsza jest wędlina, kawa, ciasta, itp. Takie zachowanie mówi o naszej małości. Prawdziwa gościnność nie polega na napełnianiu żołądków, ale serca. Naszych gości winniśmy podejmować radością, pokojem, dobrocią, i tymi wartościami wypełnić ich serca. Wtedy wystarczy, że na stole będzie chleb z masłem, pomidor i herbata. Słowa

Chrystusa: „Troszczysz się Marto o wiele, a jednego tylko potrzeba...”.

Tak jest z gośćmi i tak jest z Bogiem. Wystarczy obserwować przygotowanie pierwszej Komunii św. Przygotowanie serca trwa trzydzieści minut, a przygotowanie stołu cały miesiąc. Przygotowanie sakramentu małżeństwa. Przygotowanie serca kilkanaście minut, wesela - dziesięć miesięcy. Nie usprawiedliwiamy się, że takie są zwyczaje, że tak chce

EUCHARYSTYCZNY SAVOIR-VIVRE KATOLIKA-POLAKA CD.... Eucharystia a wieczerza wigilijna

W jednym z kazań usłyszałem kiedyś bardzo ciekawe stwierdzenie: jeśli jako katolicy nie potrafimy odpowiednio zachować się przy stole eucharystycznym - ołtarzu, to głównie dlatego że coraz częściej nie potrafimy już zachować się we właściwy sposób przy stołach rodzinnych. Warto przemyśleć w odniesieniu do Kościoła domowego, jak wyglądają nasze posiłki (zwłaszcza niedzielne i świąteczne obiady) i zadbać o ich swoistą celebrację: odpowiednio przygotowany (nakryty, ozdobiony kwiatami i świecami) stół, przyzwoite ubranie domowników, pomoc w przygotowaniu posiłku i w sprzątaniu po nim, troska o życzliwą atmosferę, modlitwy dzięk-czynne przed i po jedzeniu, uwolnienie się podczas posiłków od „zagłuszaczy” w postaci grającego nieustannie telewizora, odtwarzaczy muzyki...

W Polsce ta szczególna bliskość stołu eucharystycznego stołu domowego uwydatnia się w wieczór wigilijny, a to przede wszystkim za sprawą poświęconego opłatka. Ta ojczyńska świętość (jak zresztą wszystkie inne skarby) wymaga ochrony, pełnej świadomości i wysiłku przekazywania jej następnym pokoleniom.

(Warto obronić tę nazwę, uświęconą tradycją, gdyż pojawiają się już propozycje, które zacierają wymowę opłatka; w supermarketach można nabyć (od sprzedawczyni w strojach anielskich) nie opłatek, a „polskie pieczywo obrzędowe” (!). W dodatku owo „pieczywo” z supermarketu (czy każdego innego sklepu) jest niepoświęcone, co również nie powinno być dla chrześcijanina obojętne.

Jeśli młodzi ludzie nie widzieli i nie przeżyli nigdy prawdziwej wieczerzy wigilijnej w swoim domu, to nie można się dziwić, że jest im potrzebna „instrukcja obsługi opłatka”! Osobiście spotkałem już osoby (w Polsce!), które podczas wigilii, trzymając w ręce opłatek, do nikogo z obecnych przy stole nic nie mówiły i od nikogo opłatka nie przyjmowały! Widziałem także duchownego, który po zakończeniu obrzędu składania życzeń odłamek opłatki... wyrzucił do kosza na śmieci z obawy przed bakteriami!

Niestety, to wszystko nie jest już obecnie oczywiste dla rodaków, zwłaszcza młodych. Może ten opłatek staje się dla nas zbyt kłopotliwy i zbyt... ciężki? Zatem zapytajmy odważnie: Ile waży opłatek?

Podobno nie ma głupich pytań, ale to podane powyżej tak właśnie wygląda. Na pierwszy rzut oka, bo już na drugi sprawa nie jest aż tak prosta. Domyślamy się przecież wszyscy, że nie chodzi tu o wagę mierzoną gramami czy kilogramami.

Na podstawie wieloletnich obserwacji śmiem twierdzić, że ten nasz święty, polski opłatek jest coraz cięższy, a ponieważ od ciężarów i trudności człowiek zwykł był uciekać - coraz więcej osób gotowych jest raczej zrezygnować z tego wigilijnego chleba, niż dorastać do jego „ciężaru gatunkowego”.

Chleb jest niewątpliwie symbolem najpowszechniejszym i najbardziej czytelnym dla wszystkich ludzi - nie tylko dlatego

że kryje w sobie nadzieję zaspokojenia głodu, ale niesie szansę budowania jedności, wspólnoty. Łamanie się poświęconym chlebem-opłatkiem nie służy zaspokojeniu głodu fizycznego, ale ma wyrażać miłość i jedność tych, którzy go wzięli do rąk.

Gdy uważnie przyjrzymy się wymowie obrzędów wigilijnych, związanych z opłatkiem, zrozumiemy, że dla wielu ludzi kontynuowanie tej na wskroś chrześcijańskiej tradycji staje się trudne, a czasem wręcz niemożliwe do wykonania!

I Pierwszy kłopot z opłatkiem polega więc na tym, że zanim zasiądziemy do wigilijnego stołu, zanim wypowiemy słowa mniej lub bardziej oryginalnych życzeń, podchodząc do każdego z biesiadników - uporządkowane musi być serce. Bo ten święty symbol Polaków nic nie będzie znaczył - ba, wywoła zgrzyt zgorznięcia, zwłaszcza u młodych - gdy nie nastąpi amnestia, pojednanie, przebaczenie, naprawienie wyrządzonych krzywd. Takie decyzje i idące za nimi konkretne działania (rozmowy połączone z zadośćuczynieniem) mogą wymagać czasu i stąd o wigilijnych „klimatach” trzeba myśleć znacznie przed 24 dniem grudnia.

Jeśli wielu młodych ludzi jest gotowych wręcz uciec z rodzinnego domu na święta, to jedną z przyczyn może się okazać ów fałszywy ton, wkradający się w najświętsze nawet tradycje, które pozostają jedynie czymś zewnętrznym. Tu, przy wigilii, wzruszenia, mniej lub bardziej udawane, a w zanadru miesiące ciężkiego milczenia małżonków, może perspektywa sprawy rozwodowej w sądzie, skandal alkoholizmu, bezbożności, oszustw na wszelkie możliwe sposoby...

Przynajmy: łatwiej pozbyć się opłatka, by nam przypadkiem nie obudził sumienia i nie „poparzył” dłoni swoją śnieżną białością...

II Drugi kłopot z opłatkiem wiąże się z przeżywaniem głębi wiary. Jak będzie on „smakował” (nawet posmarowany miodem), gdy Bóg nie znajdzie miejsca w sercu ludzkim? Ob-rzęd dzielenia się opłatkiem powinien jednoznacznie koja-rzyć się z Eucharystią - wszak od strony „technicznej” jest to taki sam chleb, jakiego używa się podczas Przejścia! Ilu ochrzczonych wciąż nie chce (a coraz więcej nie może) przyjmować Komunii św. nawet podczas Pasterki!

A skoro stan łaski uświęcającej (czyli nieustanna komunie z Jezusem) nie wydaje się człowiekowi ochrzczonemu i wierzącemu czymś oczywistym, zwykłym i codziennym - to po co podczas wieczerzy wigilijnej korzystać z symbolu, który nie ma żywego potwierdzenia w logice wiary?

III Trzeci kłopot z opłatkiem. Znak opłatka pozwala rozpoznawać Polaków gdziekolwiek w świecie się znajdują. Ale ilu z nas myśli o Polsce jako własnej Ojczyźnie, która ma prawo - jako

prawości, zaangażowania? Czy postawy patriotyczne zostały już wyłącznie na kartach starych książek lub na płytach z nagraniami papieskich kazań i nie mają szans na ich realizację w naszej osobistej, rodzinnej i społecznej rzeczywistości?

IV Kłopot czwarty: opłatek a wyobraźnia miłosierdzia. Chodzi o wolne miejsce przy wigilijnym stole, czyli problem czynnej miłości bliźniego - miłosierdzie. Nawet gdyby to wolne miejsce ktoś w bożonarodzeniowy wieczór zajął w naszym domu (a najczęściej jednak miejsce to pozostaje puste), to i tak otwarta po-zostanie kwestia dorastania chrześcijanina do tego, by miłosierdzie stało się naszą drugą naturą - sposobem myślenia i życia.

Może najlepiej oddaje tę rzeczywistość modlitwa apostołki Miłosierdzia - św. siostry Faustyny Kowalskiej:

Dopomóż mi do tego, o Panie, aby oczy moje były miłosierne, bym nigdy nie podejrzewała i nie sądziła według zewnętrznych pozorów, ale upatrywała to, co piękne w duszach bliźnich i przychodziła im z pomocą.

Dopomóż mi, aby słuch mój był miłosierny, bym sko-niła się do potrzeb bliźnich, by uszy moje nie były obojętne na bóle i jęki bliźnich.

Dopomóż mi, Panie, aby język mój był miłosierny, bym nigdy nie mówiła ujemnie o bliźnich, ale dla każdego miała słowo pociechy i przebaczenia.

dobrych uczynków, bym tylko umiała czynić dobrze bliźniemu, na siebie przyjmować cięższe, mozolniejsze prace.

Dopomóż mi, aby nogi moje były miłosierne, bym zawsze spieszyła z pomocą bliźnim, opanowując swoje własne znużenie i zmęczenie. Prawdziwe moje odpocznienie jest w usługach bliźnim.

Dopomóż mi, Panie, aby serce moje było miłosierne, bym czuła ze wszystkimi cierpieniami bliźnich. Nikomu nie odmówię serca swego. Obcować będę szczerze nawet z tymi, o których wiem, że nadużywać będą dobroci mojej, a sama zamknę się w najmiłosierniejszym Sercu Jezusa. O własnych cierpieniach będę milczeć. Niech odpocznie miłosierdzie Twoje we mnie, o Panie mój.

To wszystko powinno wynikać także ze świadomego brania do ręki poświęconego opłatka czy stawiania pustego krzesła przy wigilijnej wieczerzy. Podejmiemy tak poważne wyzwania -nie Ewangelii?

A zatem: wieczerza wigilijna czy tylko uroczysta kolacja? Warto dokonać wyboru, zanim zabłyśnie pierwsza gwiazdka na wigilijnym niebie. Tym, którzy wybiorą prawdziwą wigilię - życząc radosnej konsekwencji Bożego Narodzenia, które dokonać się ma w jedynym miejscu, jakie interesuje Boga: w naszym sercu. Tym, którzy wybiorą jedynie uroczystą kolację (z mięskiem, alkoholem, telewizorem itd.) - życząc takiej tęsknoty za nowo narodzonym Panem, by jak najszybciej dokonał się w nich cud prawdziwego i pełnego nawrócenia. CDN...

ks. Aleksander Radecki

Za co przepraszać

Miłość do postrzelonego nie oznacza szacunku dla pocisku.

Papież w samolocie z Erywania do Rzymu, zapytany o przepraszenie homoseksualistów, powiedział m.in., że chrześcijanie powinni prosić o wybaczenie nie tylko ich, „ale także ubogich, kobiety wyzyskiwane, muszą przeprosić za to, że błogosławili wiele broni, że nie towarzyszyli wielu rodzinom”.

Natychmiast rozległy się triumfalne głosy

homolobbystów. – A co na to dyżurni katolicy? – zadrwił na Twitterze Tomasz Lis, a za nim inni, którzy kolejny raz odkryli, że to przełom w stanowisku Kościoła.

Żaden przełom. Przełomem były słowa Jezusa, który kazał miłować nawet nieprzyjaciół, wszystko inne jest tego pochodną. I to prawda, że my, wyznawcy Jezusa, mamy tu sobie wiele do

zarzucenia. Brak miłości jest zawsze zły, zawsze jest grzechem. Dlatego jeśli chrześcijanin kogoś krzywdzi, winien się nawrócić i prosić o wybaczenie. I dotyczy to każdego człowieka, obojętnie kim jest i co robi. Do ludzi trzeba mieć szacunek dlatego, że są ludźmi, dziećmi Boga i naszymi braćmi, a nie dlatego, że mają homoseksualne zaburzenia czy inną ułomność. Nie wolno okazywać pogardy nikomu, a jeśli się komuś coś zawiniło, to trzeba przepraszać.

Ja przeprosiłem człowieka z problemem homoseksualnym. Bo kilka lat temu, po długiej i dobrej znajomości, okazałem mu zniecierpliwienie, kiedy akurat

potrzebował wsparcia. Przeprosiłem za brak miłości, a nie za to, że nie kocham jego homoseksualizmu, bo i on go nie kocha.

Nie mam szacunku do homoseksualizmu, tak jak nie mam szacunku do raka, AIDS, stwardnienia rozsianego i cukrzycy. To są rzeczy, które weszły na świat przez zawiść diabła. A do czynów homoseksualnych tym bardziej nie mam szacunku, bo są grzechami.

Od kiedy to chrześcijanin ma popierać tworzenie struktur ułatwiających życie w grzechu?

To żadna miłość okłaskiwać ludzi za to, że sobie szkodzą. „Grzeszących upominać” to pierwszy uczynek miłosierdzia, a nie dowód pogardy. Papież nie każe kochać homoseksualizmu ani przepraszać za sprzeciw wobec działań homolobby. W rzeczonyj

konferencji prasowej odwołał się do tego, co o homoseksualizmie mówi Katechizm Kościoła Katolickiego. A tam są m.in. słowa o „poważnym zepsuciu” i „nieuporządkowaniu”, jakim są akty homoseksualne. Czytamy, że „są one sprzeczne z prawem naturalnym” i że „w żadnym wypadku nie będą mogły zostać zaakceptowane” (2357). Katechizm stwierdza, że ludzie zmagający się z tym problemem wezwani są do czystości (2359). No i jest też mowa, oczywiście, o szacunku do nich. Kto nie szanował, niech przeprasza. Ale tak samo trzeba przeprosić za obojętność, gdy nasi pogubieni bracia próbują wmówić naszym dzieciom, że grzech i deprawacja to cnota



F. Kucharski